

MAREK SOBOLEWSKI

Marek Sobolewski

Chwila najbardziej pamiętna dla mnie z lat okupacji

Wiele mam wspomnień o zbrodniach niemieckich, których nie zapomnę nigdy, mimo że czas, oddalając je w przeszłość, w obecnej chwili spokoju stwarza niewiarę, że mogło być tak naprawdę. Jednak są to prawdy, o których historia będzie pisać, [a kolejne] pokolenia będą mówić. Pomniki, krzyże, kurhany, mogiły jako widome znaki pozostaną, aby przypominać o prawdzie [popołnionych] zbrodni niemieckich. Z wielu tych wspomnień i przeżyć najbardziej zapamiętałem tragedię znajomej pani, która straciła męża i dwóch synów.

Otóż pewnego dnia gestapowcy otoczyli jej dom, wyprowadzili trzech mężczyzn i skutych, załadowawszy na samochód, powieźli w nieznanym kierunku. Za co, [tego] do dziś nie wiadomo, a na pewno tylko dlatego, że byli twardymi Polakami. Pamiętam, jak znękana matka wyprzedawała wszystko, by ratować bliskich, jak jeździła po wszystkich urządach niemieckich, by się dowiedzieć, gdzie znajdują się jej synowie i mąż. Po kilkumiesięcznym nerwowym wyczekiwaniu ta matka dostała wiadomość listowną, że jej bliscy są w obozie w Niemczech, gdzieś w mieście portowym. W dalszym ciągu, odmawiając sobie wszystkiego, posyłała paczki. Łudziła się nadzieją, że może powrócą. Doczekała się wiadomości, że jej mąż nie przetrzymał obozu i umarł, synów zaś zagazowano w komorach śmierci. Dziś po dwóch latach ta matka wypłakanymi oczyma wypatruje [swoich bliskich] i łudzi się dalej jeszcze, że może powrócą, a w chwilach większego przygnębienia modli się o śmierć.

Jest to jedna z milionów zbrodni niemieckich, która poza wszystkimi jej następstwami pozostawiła w wielu sercach polskich rany, których żaden czas nie potrafi uleczyć.